

Polemiki i dyskusje

ŚLĄSKIE MYŚLENIE O JĘZYKU? (ODPOWIEŹ TOMASZOWI KAMUSELLI)

W trzecim numerze „Przeglądu Zachodniego” z 2002 r. opublikowana została polemika zatytułowana *Na marginesie pierwszego tomu „Słownika gwar śląskich”*. Jej autor Tomasz Kamusella postawił mi, jako redaktorowi *Słownika*, poważne zarzuty o charakterze merytorycznym i metodologicznym, demaskując przy okazji mój polski nacjonalizm, stojący u źródeł błędnej interpretacji zjawisk językowych. Być może moja reakcja na tekst T. Kamuselli jest nieco spóźniona, ale ani autor polemiki, ani redakcja „Przeglądu Zachodniego” nie powiadomili mnie wcześniej o wytoczonych przeciwko mnie armatach. Zamieszczenie polemicznych tekstów w tym samym numerze „Przeglądu Zachodniego” dałoby lepszy efekt niżeli polemika „na odległość”. Czytelnicy podzielą zapewne moje zdanie, że w istocie rzeczy w opublikowanym tekście T. Kamuselli chodzi nie tyle o *Słownik gwar śląskich*, co o kwestię o wiele istotniejszą i fundamentalną, o status językowy gwar śląskich. Poglądy T. Kamuselli są mi oczywiście znane z wcześniejszych jego publikacji. Nikt z językoznawców twierdził w nich zawartych dotychczas nie komentował, zapewne uważając je, tak, jak i ja, za efekt niedojrzałości naukowej autora. Ale skoro autor dopomina się o komentarz! Z uwagi na przedmiot polemiki nie sposób ograniczyć się jedynie do tekstu T. Kamuselli zamieszczonego w „Przeglądzie Zachodnim”, konieczne stają się odwołania do innych jego publikacji, w których dogłębnie analizuje interesujące nas tu problemy. Przywołuję je zwłaszcza w pierwszej części swojej wypowiedzi, poświęconej statusowi lingwistycznemu gwar śląskich. Drugą część poświęcam *Słownikowi*. Zdaję sobie sprawę, że z uwagi na charakter tematyczny „Przeglądu Zachodniego” odbiorcami tekstu będą przede wszystkim niejęzykoznawcy, toteż staram się w miarę jasno i przystępnie omawiać niezbędne terminy lingwistyczne. Natomiast nie podejmuję nonszalanckiej konwencji stylistycznej zaproponowanej przez T. Kamusellę, dlatego też podtytuł swojego tekstu formułuję jako „Odpowiedź Tomaszowi Kamuselli”, a nie „Odpowiedź Kamuselli”.

KILKA UWAG O METODZIE

Jednym z podstawowych zabiegów polemicznych stosowanych przez T. Kamusellę jest przeinaczanie cudzych stwierdzeń. Formułowane domniemania i fałszywe implikatury przybierają postać kategori-
cznych stwierdzeń z pozycji wszechwiedzącego krytyka i odkrywcy białych plam. Przykład mamy już we wstępie polemiki, kiedy to T. Kamusella omawia rzecz wydawałoby się zupełnie niewinną, mianowicie historię prac nad *Słownikiem*. Na podstawie dokumentacji stwierdziłem następujące fakty: „Na potrzebę opracowania *Słownika gwar śląskich* zwrócił uwagę K. Nitsch już w 1936 r. Według jego propozycji gromadzenie materiału miało się odbywać drogą korespondencyjną. Kilkudziesięciu Ślązaków, przygotowanych do badań dialektologicznych, wypełniałoby nadsyłane im co pewien czas kwestionariusze. Organizacją i koordynacją badań zająć się miała powołana w tym celu instytucja.

Jednak wypadki dziejowe lat 1939-1945 przerwały wszelkie na ten temat dyskusje. Dopiero po wojnie, kiedy dyskutowano i formułowano kierunki polskich badań śląskoznawczych, S. Rospond przypominał o potrzebie opracowania *Słownika*. Ów postulat nie znalazł jednak praktycznej realizacji, badacze bowiem zajęci byli w tym czasie pilniejszymi pracami. Dopiero w 1957 r. rozpoczęto prace równocześnie w dwóch ośrodkach, katowickim i opolskim (...). Śmierć najpierw prof. S. Bąka, a nieco później prof. S. Rosponda spowodowała w 1982 r. przejściowe zawieszenie prac. Wkrótce zostały one wznowione pod kierownictwem prof. F. Pluty, który kontynuował je do 1990 r. Uzupełniona została przede wszystkim baza materiałowa (wielkość kartoteki oceniana jest dziś na blisko 1 mln fiszek). Załamanie prac spowodowane brakiem funduszy przyszło w 1990 r. Okres uśpienia trwa osiem lat. Prace zostały wznowione 1998 r. Nowa koncepcja *Słownika* autorstwa niżej podpisanego uzyskuje pozytywne recenzje i Komitet Badań Naukowych przyznaje fundusze (grant) na wznowienie prac i opracowanie słownictwa w zakresie liter A – B¹. Natomiast z polemicznego tekstu T. Kamuselli dodatkowo dowiadujemy się ciekawszych rzeczy. A to, że prace nad słownikiem nie tylko postulowano, ale też planowano: „Prace nad takim słownikiem planowano rozpocząć w Instytucie Śląskim tuż przed wybuchem II wojny światowej” (s. 159) – przy czym autor powołuje się na to samo źródło, z którego i ja korzystałem, tj. artykuł K. Nitscha (widocznie jednak czytaliśmy dwa różne teksty), nie wspominam już o dziejach wymienionej instytucji. Mamy też topos martyrologii stanu wojennego: „Dalsze prace przerwała ich śmierć oraz trudne warunki okresu stanu wojennego”. Zazdroszczę polemiście, dotarł bowiem do niedostępnych mi materiałów. Porzucam jednak żartobliwą nutę, ponieważ sprawa jest poważna. W wielu przypadkach, postępując w opisany wyżej sposób, przypisuje T. Kamusella, nie tylko mnie, ale i innym autorom, twierdzenia i interpretacje, których nigdy nie wypowiedzieli, podporządkowując je własnym tezom. I tak na s. 161 polemiki przytacza, jakoby pochodzący ode mnie, następujący sąd: „Z jednej strony osadnicy napływający na Górny Śląsk uważali autochtonów za Niemców. Dlatego osadnicy i ich potomkowie do dzisiaj uważają śląski dialekt Górnoszlązaków za dialekt języka niemieckiego. Z drugiej strony Górnoszlązacy, pozbawieni możliwości mówienia po niemiecku, zaczęli używać dialektu, aby akcentować swą niemieckość lub górnoszląskość”. W artykule, na który powołuje się T. Kamusella nic podobnego nie stwierdziłem. To ewidentna manipulacja. Fragment, który mógł stać się podstawą supozycji T. Kamuselli ma następującą postać: „Otóż w świadomości opolskich Ślązaków bardzo mocno zakorzeniony jest pogląd, że gwara śląska jest mieszanym polsko-niemieckim tworem językowym, czasem określa się gwara również jako twór mieszany polsko-niemiecko-morawski. Pomijam w tym miejscu dyskusję nad racjonalnością takich uogólnień. W pokoleniach urodzonych i wychowanych już w warunkach polskiej państwowości o tym, że gwara śląska jest gwarą języka polskiego przekonanych jest zaledwie 15,7% badanych przedstawicieli pokolenia 21-40 lat i tylko 8,8% najmłodszych. Stan taki określiłem swego czasu jako trwały ślad germanizacyjny zakodowany w świadomości etnicznej Ślązaków i klęskę polskiej oświaty na Śląsku. Ale okazuje się, że zjawisko ma znacznie szerszy zasięg i nie ogranicza się tylko do ludności pochodzenia śląskiego. Ostatnio przeprowadzono badania świadomości językowej społeczności kilku wsi z repatriancką ludnością napływową. Mieszkańców tych miejscowości nie łączą bezpośrednie więzi komunikacyjne ze społecznościami śląskimi. Tym samym nie mają oni ani negatywnych, ani pozytywnych doświadczeń w kontaktach z ludnością śląską. Badania tych społeczności wykazały, że zaledwie 19,6% populacji wie, że gwara śląska jest gwarą języka polskiego. Ogromna większość – 69,3% – jest przekonana, że gwara śląska jest tworem mieszanym polsko-niemieckim, a 8,5% jest zdania, że gwara śląska jest gwarą języka niemieckiego (wśród młodszego pokolenia Ślązaków pogląd taki wyraża niewiele większy odsetek populacji – 10,2%), Zasięg społeczny i zbieżność poglądów o charakterze gwary śląskiej wśród ludności repatrianckiej i śląskiej są uderzające. Jak zatem widzimy, mający jeszcze dziewiętnastowieczny rodowód stereotyp gwary śląskiej okazuje się nadal żywy”². W świetle tych konfrontacji i innych, o których niżej, zarzut błędnego wnioskowania, jaki formuluje pod moim adresem T. Kamusella (s. 162) wydaje mi się żartem.

¹ *Słownik gwar śląskich*, t. 1, red. B. Wyderka, Opole 2000, s. VII-IX.

² B. Wyderka, *O konieczności nowych badań gwar śląskich*, „Śląsk Opolski” 1969, nr 3, s. 2-3.

Drugą metodą, jaką posługuje się T. Kamusella w swych pracach jest gra dowolnych i przypadkowych skojarzeń. Przykładem jest cały fragment polemiki dotyczący geografii w *Słowniku gwar śląskich*. Do kwestii powracam w dalszej części wypowiedzi zatytułowanej *Słownik gwar śląskich*.

Niedostatki warsztatu naukowego T. Kamuselli przybierają różną postać, od przemilczeń do nieznamościami literatury przedmiotu. Przykładowo, wiele zamieszania „polemicznego” formułuje autor w swych publikacjach wokół terminu *gwara*, twierdząc że jest on w polskiej dialektologii niejednoznacznie rozumiany i źle używany. W tekście polemiki powołuje się na definicję zawartą w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka. A któż w nauce powołuje się na omówienia znaczeń wyrazów zawarte w ogólnych słownikach językowych? Te odnotowują wszelkie odcienie znaczeniowe leksemów, potoczne, żargonowe itp. Dlaczego autor nie sięgnął do podstawowego podręcznika dialektologii polskiej autorstwa Karola Dejny pt. *Dialekty polskie*³. Tam w rozdziale *Podstawowe pojęcia i terminy dialektologii i dialektografii* czytamy: „Przedmiotem badań dialektograficznych jest gwara rozumiana jako mowa chłopów danej okolicy kraju, różniąca się od innych gwar szeregiem cech gwarowych. Za cechę gwarową uważamy każdą fonetyczną, fonologiczną, gramatyczną czy słownikową właściwość mowy ludowej, która wyróżnia daną gwarę od innych gwar”⁴. Krótko i jasno. W dalszej części wyjaśnia autor, co rozumiemy przez pojęcie *narzecze*, *dialekt* i wiele innych terminów. Jak sądzę, T. Kamusella nie czytał tej podstawowej dla nauki o dialektach pozycji, ponieważ w żadnej ze swych publikacji nie powołuje się na owo dzieło (a może je tylko przez nieuwagę przemilcza?). Jeżeli miał trudności z dotarciem do tego podręcznika (kilka wznowień), to mógł sięgnąć do któregoś ze specjalistycznych leksykonów.

Bardzo trudny w dyskusjach jest problem *Ślązaków krzywdzonych przez Polaków po 1945 r.* W kwestiach językowych dotyczy to zakazu używania języka niemieckiego i prześladowań z tym związanych, prześladowań gwary śląskiej, nieakceptowania przez ludność napływową mowy Ślązaków przesyconej w warstwie leksykalnej germanizmami itd. Temat przybiera postać niedyskusyjną wtedy, kiedy zaczyna funkcjonować jako topos i stawiany bywa w sposób oderwany (nie chce powiedzieć demagogiczny) od historycznych przyczyn zjawiska. Tak właśnie jest w przypadku publikacji T. Kamuselli. Nie zamierzam zaprzeczać faktom nietolerancji językowej czy etnicznej i związanym z tym wydarzeniom, ale nie wolno też rozpatrywać owych faktów bez odwołania się do przyczyn – powojennych antyniemieckich reakcji wywołanych wydarzeniami lat wojny i okupacji, okoliczności politycznych, społecznych i ustrojowych, w tym tzw. repatriacji. W dalszym ciągu nie będę kontynuował tego wątku, to zadanie dla historyków. Zwracam jednakże autorowi polemiki uwagę, że w tej kwestii gra nieprofesjonalnie.

CO OZNACZA POJĘCIE „JĘZYK NARODOWY”

Dla T. Kamuselli rzecz przedstawia się bardzo prosto. Język narodowy to język standardowy mający swoje dialekty (gwary), por. stosowny cytat: „(...) język narodowy, który oznacza język standardowy, ideologicznie związany z państwem narodowym i narodem” (s. 159). Nieco dalej autor stwierdza: „Problem, do jakiego języka standardowego przynależy dany dialekt, jest kwestią pozajęzykową (ekstralingwistyczną). Nie można jej w żaden sposób rozwiązać na gruncie językoznawstwa. Decydujące znaczenie w tym względzie ma wola samych użytkowników dialektu oraz decyzje polityczne zgodne z tą wolą lub nie”⁵ (s. 161). Nie wiem, co rozumie T. Kamusella pod pojęciem *język standardowy*, domyślam się, że chodzi o jedną ze skodyfikowanych odmian funkcjonalnych języka ogólnego, może tzw. *język*

³ K. Dejna, *Dialekty polskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973.

⁴ K. Dejna, *op. cit.*, s. 12.

⁵ W tym miejscu T. Kamusella powołuje się na autorytet Alfreda Majewicza. Niestety na wskazanych stronach *Języków świata...* (Warszawa 1989) takowego stwierdzenia nie ma. Jest to kolejny przykład na opisaną wyżej metodę naukową T. Kamuselli.

oficjalny, a może język literacki. Mniejsza z tym, przyjmijmy w tym miejscu dla uniknięcia zbędnych przypuszczeń, że jest to ta odmiana, którą potocznie nazywamy językiem literackim. Na takiej niedookreślonej podstawie budowane są wszelkie wywody lingwistyczne T. Kamuselli⁶.

Naukowa rewolucyjność i rewelacyjność stworzonej przez T. Kamusellę teorii ujawnia się w konfrontacji z szarą rzeczywistością podręcznikowych definicji. Dodam, że problematyka ta należy do podstawowych zagadnień lingwistyki (również w dydaktyce), a klasyfikacji odmian językowych współczesnej polszczyzny poświęcono wiele publikacji⁷. Wyjaśnijmy zatem pojęcie *język narodowy* (synonimicznie używa się terminu *język etniczny*). Najprościej rzecz ujmując, termin ten oznacza zbiór odmian systemowych i funkcjonalnych zaspokajających potrzeby komunikacyjne określonej społeczności narodowej. Tak więc mówiąc o polskim języku narodowym, mamy na uwadze nie pojedynczy kod (system) językowy, lecz zbiór odmian, które różnią się sobą na poziomie systemu językowego (a więc właściwościami fonologicznymi czy gramatycznymi), bądź też właściwościami funkcjonalnymi.

Na pierwszym stopniu dyferencjacji – systemowym – polszczyzna dzieli się na gwary ludowe (dialekty) oraz na język ogólny. Gwary ludowe stanowią samodzielne (aczkolwiek podobne) systemy językowe, o swoistych właściwościach, których nie zachowała polszczyzna ogólna, na przykład samogłoski pochylone, por. *dziod, chlyb*. Gwary pozostają w stosunku do siebie, jak też w stosunku do języka ogólnego, w relacji pokrewieństwa. Stopień owego pokrewieństwa, decydujący między innymi o tym, czy dany dialekt należy do kompleksu odmian zwanych językiem polskim czy językiem czeskim ustala się i opisuje metodą historyczno-porównawczą. Wspomniany A. Majewicz w *Językach świata*, na które to dzieło często powołuje się T. Kamusella, pisze: „Naturalnie, jeśli w obrębie określonego terytorium, na którym dany język jest panujący jako środek komunikacji międzyludzkiej, jako tworzywo artystyczne itp., występuje jakaś odmiana tego języka o zasięgu i znaczeniu regionalnym, która wykazuje wspólnotę przeważającej większości cech z jej odpowiednikiem ogólnoterytorialnym, to taka odmiana jest z łatwością identyfikowana jako część składowa, podrzędna owego języka ogólnoterytorialnego, jako jego dialekt” (s. 12). Tych stwierdzeń T. Kamusella jakoś się nie doczytał, a może ich po prostu nie zrozumiał, tak jak nie rozumie istoty relacji pomiędzy językiem ogólnym a gwarami.

Na skutek funkcjonalnego zróżnicowania języka mamy do czynienia z odmianami wyspecjalizowanymi (zwanymi też stylami funkcjonalnymi) przystosowanymi do pełnienia określonych zadań komunikacyjnych. Tak więc język ogólny (jeden jakościowo system) używany jest w postaci szeregu odmian o różnym charakterze celowościowym i normatywnym. Stosunkowo luźne normy właściwe są potocznej odmianie języka (dominują konwencje zwyczajowe, mniejszą rolę odgrywają normy skodyfikowane), która jest używana, mówiąc z pewnym uproszczeniem, w naszych codziennych kontaktach. Ścisłe przestrzeganie norm obowiązuje natomiast w różnych wariantach odmiany oficjalnej (styl retoryczny, urzędowy, administracyjny itd.). Z największym pietyzmem przestrzegane są normy w odmianie zwanej językiem (dialektem) kulturalnym bądź synonimicznie literackim. W odróżnieniu od języka ogólnego gwary są funkcjonalnie bardzo słabo zróżnicowane. W zasadzie przystosowane są do zaspokajania potocznej sfery komunikacyjnej, są ograniczonymi terytorialnie i społecznie językami wsi. Obecność gwary w mieście lub interferencje gwarowe w polszczyźnie ogólnej związane są z migracjami

⁶ W publikacjach T. Kamuselli spotykamy wiele definicyjnych perełek. Oto próba określenia pojęcia *język*: „W dosyć uproszczony sposób przyjmuje się że na Górnym Śląsku używano i wciąż się używa języka polskiego i niemieckiego. Nasuwa się tu pytanie co oznacza pojęcie 'język'. Otóż w średniowieczu na terenie chrześcijańskiego Zachodu używano łaciny jako języka administracji, liturgii i książek. Był to wtedy jedyny język pisany. Na terenie Śląska znacznie odbiegał on od mowy jego mieszkańców, którzy posługiwali się subdialektami z dialektalnego kontinuum północnośląskiego, a po przybyciu osadników z Świętego Cesarstwa Rzymskiego również z kontinuum zachodniogermańskiego”. Cytat pochodzi z artykułu zatytułowanego *O formach językowych używanych na Górnym Śląsku w przeciągu dziejów zamieszczonego w „Sprawach Politycznych” 2001, nr 5/11, s. 124. Zaiste, określenie języka nadzwyczaj trafne, pisane zapewne „w przeciągu”.*

⁷ Początkującemu lingwiście poleciłbym przystępną monografię Aleksandra Wilkonia, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000.

ludności chłopskiej do miast i jej awansem społecznym. Innymi słowy, gwara nie jest w stanie zaspokoić potrzeb związanych z administracją, nauką, informacją społeczną itp. Nie chodzi przy tym o fonetykę gwarową, ale o leksykę, składnię, obecne w poszczególnych stylach funkcjonalnych schematy tekstowe zwane gatunkami wypowiedzi i wiele innych zjawisk. Biorąc pod uwagę funkcjonalną dyferencjację języka, możemy się już domyślić, dlaczego przy „podnoszeniu” dialektu do rangi języka literackiego zawsze trwają usilne prace kodyfikacyjne. Między innymi po to (pomijam względy emocjonalne, patriotyczne itp.), aby choć w minimalny sposób usprawnić funkcjonalność nowego języka (bo całkowicie, jednorazowym aktem czy nawet wielu aktami nie da się uzupełnić właściwości, które kształtują się przez stulecia rozwoju) i przystosować go do powszechnego użycia, tj. nadać mu cechy „ogólności”.

Wiemy już zatem, że żaden język standardowy, jakkolwiek rozumieć to pojęcie, nie ma gwar ani dialektów, jak też że gwary i język ogólny jako samodzielne systemy językowe pozostają w stosunku pokrewieństwa genetycznego. Cechy różnicujące i podobieństwa decydujące o ich przynależności do jednego zbioru nazywanego językiem etnicznym dają się opisać ze ścisłością podobną naukom przyrodniczym. Właściwości językowe mają charakter obiektywny, ze względu na swą jakość dana cecha należy do tego, a nie innego języka. Do tych zagadnień powróć jeszcze nieco dalej, przypominając, dlaczego gwary śląskie są gwarami języka polskiego, a nie tylko gwarami słowiańskimi, jak życzy sobie tego T. Kamusella.

TOŻSAMOŚĆ ETNICZNA A JĘZYK

Omówienie kolejnego ogniwa teorii T. Kamuselli rozpocznę od przypomnienia stosownego cytatu: „Problem, do jakiego języka standardowego przynależy dany dialekt, jest kwestią pozajęzykową (ekstralingwistyczną). Nie można jej w żaden sposób rozwiązać na gruncie językoznawstwa. Decydujące znaczenie w tym względzie ma wola samych użytkowników dialektu oraz decyzje polityczne zgodne z tą wolą lub nie” (s. 161). Twierdzenie to jest, oględnie rzecz ujmując, niedorzecznością. Rzecz tym bardziej zaskakująca, że na polskim gruncie nauk o społeczeństwie problematyka roli i statusu języka jako składnika tożsamości etnicznej jest zagadnieniem znanym, dobrze opracowanym i literatury nie brakuje⁸. Jednakże skoro nawet polemista nie orientuje się w istocie rzeczy, to zapewne warto ją w zarysie przypomnieć. Pomijam w tym miejscu definicje pojęć *grupa etniczna*, *narodowa*, *tożsamość etniczna*, zakładając, że czytelnicy „Przeglądu Zachodniego” doskonale je znają. Kilka uwag poświęcę natomiast pojęciu *etnolekt*. Termin ów stosowany głównie w naukach społecznych mówi o języku grupy etnicznej w sposób ogólny, nie charakteryzując szczegółowo jego statusu lingwistycznego (dialektu czy odrębnego języka). Pojęcie to jest wygodne, ponieważ przy omawianiu zagadnień etniczności pozwala uniknąć wartościowania i dyskusji nad statusem społecznym języka danej grupy. Nie określa jednakże rzeczywistości językowej do końca. Zauważyć też należy, że wielu zjawiskom uwikłanym w „etniczność”, zwłaszcza *in statu nascendi*, nie można przypisać jednoznacznych kwalifikacji, toteż posługiwanie się terminem nieostrym ma dodatnie strony.

Wśród czynników konstytuujących tożsamość etniczną język (etnolekt) wymieniany jest jako jeden z jej obiektywnych mierników, obok takich fenomenów, jak tradycje kulturowe, obyczaje, terytorium, religia itd. Język jest manifestowany w zachowaniach komunikacyjnych (w dużej masie kontaktów w sposób niekontrolowany) i ma obiektywny wymiar jako określona jakość lingwistyczna. Język nie decyduje jednak o istnieniu wspólnoty. O istnieniu grupy etnicznej decyduje poczucie więzi, autoidentyfikacja jednostki z grupą, a więc czynnik subiektywny. Co z tego wynika dla relacji język – grupa etniczna? Między innymi fakt, że etnolekt dwóch grup o odrębnym poczuciu etnicznym może być tym samym językiem, a jego jakość nie zależy od subiektywnych deklaracji członków grupy. Innymi słowy,

⁸ Między innymi w związku z dyskusją o statusie kaszubszczyzny.

Ślązacy uważający się za odrębną grupę etniczną i posługujący się etnolektem, którym są rodzime gwary śląskie, mówią *de facto* językiem polskim, ponieważ z lingwistycznego punktu widzenia gwary śląskie są jednostkami polskiego języka etnicznego. Również Ślązacy, którzy deklarują przynależność do narodu niemieckiego, ale na co dzień posługują się polską gwarą śląską, nie mogą owego codziennego języka nazwać niemieckim, bo takim nie jest. Subiektywnego poczucia narodowościowego nie należy przenosić na język jako zjawisko mające swą określoną obiektywną jakość o określonej genezie. Od zjawisk językowych *sensu stricto* należy oddzielić zjawiska należące do sfery świadomości językowej, czyli sądy i poglądy o języku ukształtowane przez różne czynniki, w tym czynniki emocjonalne i stereotypy. Tę właśnie subiektywną sferę świadomości językowej uznaje T. Kamusella, jako podstawową dla określenia charakteru języka grupy etnicznej. Według niego zgodnie z własnym poczuciem wybieramy nie tylko przynależność etniczną (narodową), ale też język, którym mówimy, możemy uznać za taki, jakim go chcemy widzieć, nie zaś za taki, na jaki wskazują obiektywne jego cechy. Stąd w jego ujęciu dialekt śląski funkcjonuje „jako mowa rodzimych mieszkańców Górnego Śląska i to właśnie ich wybory tożsamościowe rozstrzygają o etnicznej proveniencji tego dialektu. Górnoślązacy używają tego dialektu, aby podkreślić swą niemieckość i górnośląskość. Mniejszość Górnoślązaków wiąże swój dialekt z polskością. Z tej perspektywy dialekt ten funkcjonuje jako etnolekt niemiecki i górnośląski, a niekiedy jako polski” (s. 164), a nawet etnolekt czeski (s. 166). To więcej niż totalne nieporozumienie! Rozmawianie takie jest całkowicie błędne z metodologicznego punktu widzenia. W powyższym świetle obwinianie mnie przez T. Kamusellę o pomieszanie planu językowego i pozajęzykowego przy określaniu statusu gwar śląskich zakrawa na kpinę.

Język jest elementem zewnętrznie łatwo uchwytnym, toteż w warunkach postępującej unifikacji kulturowej współczesnego społeczeństwa, a więc neutralizacji takich elementów odróżniających, jak ubiór, religia, obyczaje, staje się zazwyczaj podstawą identyfikacji grupy (integruje i odróżnia od innych). Jak ważna jest integracyjna i odróżniająca funkcja języka widać w dyskusjach nad tożsamością etniczną Ślązaków. W kilku zdaniach zarysuję problem. Wraz z przemianami ustrojowymi przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku doszło na Śląsku do dwóch brzemiennych w skutki faktów społecznych: ukonstytuowania się mniejszości niemieckiej oraz wzrostu zainteresowań własną regionalnością, a przede wszystkim wzrostu poczucia śląskiej tożsamości regionalnej. Interesujący nas tu ruch regionalny w skrajnie ideologicznym odłamie przejawiał się w postaci Ruchu Autonomii Śląska i Związku Ludności Narodowości Śląskiej. W centrum dyskusji toczony wokół tożsamości Ślązaków stanęły również kwestie językowe, które dotyczą między innymi takich zagadnień, jak: funkcjonowanie gwar regionalnych (domaganie się wprowadzenia „języka śląskiego” do szkół, wzrost udziału gwary w środkach masowego przekazu), dwujęzyczność Ślązaków i rola języka niemieckiego na Śląsku. Rozważany jest również status etnolektu śląskiego jako odrębnego języka słowiańskiego. Merytoryczna wartość argumentacji w dyskusjach prowadzonych zwykle bez udziału lingwistów bywa różna. Często też fakty językowe podlegają manipulacji. W początkowym okresie kształtowania się ruchów negowano rolę języka jako jednego z obiektywnych wskaźników odrębności etnicznej. Ważna jest – twierdzono – deklaracja przynależności do narodu, nie zaś inne kryteria. Powoływano się przy tym na przykłady wielu narodów mających własne państwa, ale nie mających własnego języka. Nie brano poprawki na jakiegokolwiek uwarunkowania historyczne czy społeczno-kulturowe, a przecież sytuacja językowa innych narodowości rodziła się w zupełnie odmiennych aniżeli śląskie, czy szerzej polskie, warunkach. Jednocześnie, wbrew twierdzeniu o marginalnej roli języka jako wskaźnika etniczności, gwałtownie intensyfikowano działania zmierzające do rewitalizacji narodowego języka. W przypadku mniejszości niemieckiej (i nie tylko, ponieważ podobne przejawy obserwujemy wśród innych mniejszości narodowych) następuje szerokie upowszechnianie niemieczyny w różnych sferach komunikacyjnych (łącznie z postulatem nadania jej statusu języka urzędowego, drugiego obok języka polskiego). Natomiast ruchy autonomiczne propagują

ideę odrębnego języka śląskiego i podnoszą konieczność jego standaryzacji⁹. Owe przykłady sprzeczności pomiędzy teoretycznymi deklaracjami o nieistotnej roli języka jako wskaźnika etniczności a rzeczywistą praktyką, z jaką mamy do czynienia na Śląsku, pokazują jak w istocie ważna jest rola etnolektu jako wskaźnika tożsamości etnicznej.

Dla większości narodów świata język stanowi zasadniczy składnik ich tożsamości etnicznej, toteż dążenia emancypacyjne nowo kształtujących się grup narodowych czy regionalnych nierozzerwalnie wiążą się z chęcią wyeksponowania własnej etniczności przez podniesienie rangi języka grupy. Dąży się do tego bądź to poprzez określenie statusu języka jako odrębnego języka etnicznego (uznanie takiego statusu przez członków innych społeczności językowych, przede wszystkim społeczności państwa, w którym funkcjonuje mniejszość), bądź też poprzez jego standaryzację i nadanie mu znamion języka literackiego. Odpowiedź na pytanie o status własnego języka jest dla członków nowych społeczności etnicznych niezmiernie ważna, o czym świadczy szerokie zainteresowanie tym problemem. Wygodne przy ogólnej charakterystyce etniczności pojęcie etnolektu traci przy analizie statusu języka jakiegokolwiek znaczenie. Do tego celu posłużyć się musimy inną terminologią. Pytanie o status społeczny mowy określanej dotąd jako dialekt, odmiana, wariant jakiegoś języka jest pytaniem, na które lingwiści odpowiadają dość niechętnie, wskazując, że w istocie rzeczy nie jest to problem lingwistyczny¹⁰. Powodem takiego stanu rzeczy jest między innymi niejednoznaczność metodologii i kryteriów służących do określania statusu mowy. Przyjrzyjmy się owym kryteriom bliżej¹¹.

Charakter czysto lingwistyczny ma **kryterium systemowojęzykowe**. Jako podstawę dyferencjacji wykorzystuje dystans pomiędzy dwoma językami, spowodowany różnicami budowy ich systemów. Podobieństwa pomiędzy językami wynikają z ich pokrewieństwa oraz wspólnych uwarunkowań rozwoju, różnice odwrotnie. Problem jednakże w tym, jak ustalić granice odrębności. Czy do przypisania porównywanym systemom samodzielności wystarczy 10% czy 25% różnic gramatycznych? Pomocne dla rozwiązania tego dylematu staje się **kryterium wzajemnej porozumiewalności**, które mówi, że jeżeli używanie danej formacji językowej powoduje nieporozumienia i zakłócenia w komunikacji, to formację tę można uznać za dialekt danego języka, jeżeli zaś komunikacja pomiędzy grupami staje się niemożliwa, to grupy te mówią odrębnymi językami. Kolejną grupę stanowią uwarunkowania określane jako **kryterium funkcjonalne**. Należy tu to cały zespół właściwości związanych z funkcjonowaniem języka w danej społeczności i dostosowaniem go do pełnienia różnych ról komunikacyjnych. Repertuar funkcjonalnych wariantów języka obejmuje jego formy (mówioną i pisaną) i odmiany (funkcyjne i stylowe). Jak już wyżej wspominałem, język danej społeczności może funkcjonować tylko w postaci mówionej, obsługując potoczną, codzienną, sferę komunikacji, co jest typowe dla gwary. Może też zaspokajać wszelkie potrzeby komunikacyjne społeczności państwowej, co z kolei właściwe jest rozwiniętemu językowi etnicznemu, jak przykładowo język czeski czy polski. Miejsce pośrednie zajmują tzw. mikrojęzyki literackie, które choć pisane i skodyfikowane mają ograniczone funkcje komunikacyjne. W świetle tych kryteriów dialektowi śląskiemu nie można przyznać znamion języka funkcjonalnie rozwiniętego. Zaś przykładem mikrojęzyka jest język kaszubski. Ostatnia grupa uwarunkowań tworzy **kryteria społeczno-kulturowe**. Zaliczyć tu możemy takie czynniki pozajęzykowe, jak historia regionu czy tradycje językowe i literackie. Najważniejsze są jednak w tej grupie dwa warunki: świadomość istnienia własnego języka oraz – moim zdaniem – akceptacja odrębności przez inne społeczności językowe. Te dwa ostatnie czynniki są efektem procesu historycznego. Języka nie można po prostu zadekretować (o ile nie jest językiem sztucznym). Omówione czynniki nie działają samodzielnie, lecz jako zespół

⁹ Pisał na ten temat W. Lubaś w artykule *Czy powstanie śląski język literacki*, „Język Polski” 1998, s. 49-56. Ostatnio J. Tambor, *Kodyfikacja gwary? „Śląsk”* 2002, nr 7, s. 41-45.

¹⁰ Zob. H. Popowska-Taborska, *Próba opisu słownictwa kaszubskiego na tle języków słowiańskich*, w: *Problem statusu językowego kaszubszczyzny*, red. E. Breza, Gdańsk, 1992, s. 23-27.

¹¹ Wypowiadało się na ten temat wielu badaczy, między innymi A. Majewicz i H. Popowska-Taborska w cytowanych wyżej opracowaniach.

powiązanych ze sobą zjawisk. Jednakże przyznanie danemu etnolektowi znamion samodzielnego języka nie może nastąpić na życzenie grupy społecznej, która się nim posługuje. Status językowy etnolektu jest efektem procesu historycznego zarówno w aspekcie lingwistycznym, jak i społecznym, co nie znaczy, że nie można świadomie pracować nad zmianą statusu języka, o czym świadczą doświadczenia kaszubskie. Inicjatywy śląskie nie wyszły poza pseudolingwistyczne rozważania.

POLSKOŚĆ GWAR ŚLĄSKICH

Skoro już wiemy dlaczego gwary śląskie są gwarami, a nie samodzielnym językiem etnicznym, mogą odpowiedzieć na pytanie, dlaczego są gwarami polskimi. Polemista odrzuca oczywiście twierdzenie o polskości gwar śląskich, zarzucając mi, że apriorycznie ową tezę głoszę (s. 162), nieco dalej pisze: „trudno jest zaakceptować jego tezę o polskim charakterze dialektu górnośląskiego” (s. 164). W swoich pracach T. Kamusella nazywa gwary śląskie gwarami słowiańskimi (również zachodniosłowiańskimi bądź północnosłowiańskimi), jak ognia unikając przymiotnika *polski*¹². Otóż gwary śląskie są gwarami polskimi dlatego, że mają system językowy i podstawowy zasób leksykalny tożsamy z systemami innych odmian językowych należących do polskiego języka etnicznego. Oto kilka dowodów:

1. W gwarach śląskich, podobnie jak w innych gwarach polskich, funkcjonują tzw. samogłoski pochylone *á, é, ó*, będące skutkiem rozwoju (począwszy od przełomu XV/XVI w.) odpowiednich samogłosek długich. W kolejnych wiekach polszczyzna literacka stopniowo traciła samogłoski pochylone na rzecz tzw. jasnych *a, e, u* (graficznie *o*), zachowały je gwary. Najbliższy systemowo polszczyźnie język czeski do dziś utrzymuje długość. W gwarach śląskich pochylone *á* wymawiane jest różnie, w postaci dźwięku monoftongicznego (najczęściej *o*), np. *dziód, kołocz, trowa* lub dwugłoski (najczęściej *oł*), np. *dziółd, kołocz, trołwa*. Dyftongi (dotyczy to również samogłosek *o, ó*) nie są zjawiskiem wyłącznie śląskim. Ten typ wymowy mają gwary zachodniej Wielkopolski, Krajny i Borów Tucholskich, tj. gwary na zachód od linii Racibórz – Lubliniec – Wieluń – Konin – Gniezno – Tuchola. Dyftongicznie lub monoftongicznie realizowane jest pochylone *ó*. Przy czym dyftong mają gwary północnośląskie, dzieląc ową właściwość z gwarami zachodniowielkopolskimi i krajeńskimi. Co się zaś tyczy pochylonego *é* (w polszczyźnie literackiej, w postaci zanikowej, głoska obecna jeszcze w pierwszej połowie XX w.), to wymawiane jest na większości obszaru śląskiego, tak jak w wielu innych polskich gwarach, jako *y* zarówno po spółgłoskach twardych, jak i miękkich, np. *biyda, dyszcz, grzych* itd.

2. W gwarach śląskich istnieją samogłoski nosowe, których, z wyjątkiem kaszubszczyzny, nie ma żaden inny język słowiański. Również charakterystyczna dla części Śląska barwa nosówki przedniej równa samogłosce *a* (por. *widza ta krowa* ‘widzę tę krowę’ lub z zachowanym rezonansem nosowym *widzą tą krową*, tak na Śląsku Opolskim) nie jest właściwością wyłącznie śląską. Podobna wymowa nosówki spotykana jest w gwarach małopolskich i mazowieckich.

3. Gwary śląskie mają typowo polski paroksytoniczny akcent, tj. na przedostatniej sylabie wyrazu.

4. Ze zjawisk spółgłoskowych odnotowujemy takie właściwości, jak obecność w systemie gwar śląskich głoski *dz*, szeregu środkowojęzykowego *ś, ć, dź, ź*, spółgłosek wargowych miękkich i wiele innych zjawisk, których nie mają sąsiednie języki słowiańskie. Wreszcie na Śląsku notowane jest typowe dla większości gwar polskiego obszaru językowego mazurzenie.

Właściwości można mnożyć, rozpisując kolejne cechy, w tym właściwości systemu fleksyjnego i składniowego. Wątpliwości co do polskiego charakteru nie budzi również słownictwo, mimo iż jako

¹² Dobrze przynajmniej, że nazywa je słowiańskimi, mogłoby być znacznie gorzej, ponieważ według jego teorii można by je nazwać, ulegając chęciostwu, bardziej egzotycznie, na przykład lapońskimi czy chińskimi. Wszakże T. Kamusella lubi egzotykę, czego dowiódł, budując teorię śląskich kreoli, o czym nieco niżej.

element języka łatwo wchłaniający obce wpływy, zawiera duży odsetek zapożyczeń niemieckich. Polskie są takie jego zakresy tematyczne, jak słownictwo związane z życiem codziennym, przyrodą martwą i ożywioną, życiem duchowym człowieka, życiem rodzinnym i społecznym, gospodarowaniem. Polskie jest również słownictwo funkcyjne (przyimki, partykuły, przysłówki). Przeswojone słownictwo niemieckie dominuje zaś w takich działach, jak administracja, szkolnictwo, rzemiosło, przemysł i technika, budownictwo. Zapożyczenia niemieckie w tych zakresach tematycznych nie stanowią jednakże wyłącznej warstwy słownictwa. Obok nich funkcjonują ich polskie odpowiedniki. Co więcej, zmiany cywilizacyjne ostatniego półwiecza (a w związku z tym wycofanie się z użycia sporej liczby wyrazów, w tym zapożyczeń), słaby wpływ na gwary śląskie niemieczyny oraz duży wpływ polskiego języka ogólnego (wpływ naturalny, związany z rozwojem życia społecznego, nie przymusowy i ideologiczny, jak to określa Kamusella) spowodowały zmianę oblicza leksykalnego gwar śląskich. Wiele wyrazów pochodzenia niemieckiego, o które pytamy w badaniach terenowych, jest już nieznanymi. Nie sposób w ramach krótkiej wypowiedzi opisać wszelkie zagadnienia i niuanse związane z funkcjonowaniem śląskiej leksyki. Proponuję T. Kamuselli, aby podjął właściwe studia, poczynając od popularnonaukowych opracowań S. Bąka i S. Rosponda.

Sumując, nie ma w gwarach śląskich takich właściwości systemowych, których nie byłoby w innych gwarach polskich (odmiennie niż w gwarach kaszubskich), tym samym takich właściwości, które uprawniałyby do mówienia o gwarach śląskich jako niepolskich bądź pozwalały na przypisanie im statusu odrębnego języka słowiańskiego. Spośród lingwistów, w tym również niemieckich, nikt nie zanegował polskości gwar śląskich. Czyniła to natomiast publicystyka niemiecka w okresach nasilonej germanizacji. Natomiast polsko-niemiecki spór lingwistyczny dotyczył czego innego, mianowicie metod badawczych stosowanych przez dialektologów niemieckich opisujących niemieckie gwary Śląska i wynikających stąd interpretacji faktów, jednostronnie korzystnych dla niemieczyny¹³. Badacze niemieccy nie zajmowali się opisem polskich gwar Śląska. Wyjątek stanowił wybitny sławista niemiecki, Ślązak, Reinhold Olesch. Fakt, że mówi on o dialekcie śląskim jako polskim oburza T. Kamusellę (s. 165). Zresztą każdy, kto nie podziela zdania T. Kamuselli jest krytykowany, czy to Kazimierz Nitsch, czy Jan Miodek (ten ostatni – o zgrozo – wspominał o polszczyźnie śląskiej jako gwarze najbardziej archaicznej spośród gwar polskich¹⁴). Aż dziw, że zapomina o wspomnianym już wyżej Karolu Dejnje. Gdyby T. Kamusella znał jego prace i stanowisko! Widać nie zna.

GÓRNOŚLĄSKIE KREOLE

Według T. Kamuselli centralnym ogniwem repertuaru odmian językowych używanych na Śląsku są kreole górnośląskie. Budowanie modelu stosunków językowych na Śląsku rozpoczyna autor, a jakże, od krytyki polskich badań językoznawczych, których wyniki podporządkowane nacjonalistycznym celom państwa polskiego miały „uzasadnić inkorporację Górnoślązaków do narodu polskiego na gruncie ich przynależności językowej”¹⁵. Językoznawstwo, stosując fałszywe założenia metodologiczne i manipulując wynikami badań, propagowało mit odwiecznej polskości tego regionu. Językoznawstwo polskie nie było zdolne do obiektywnego opisu rzeczywistości, posługiwało się bowiem nieostrym terminem *gwara* (o tym pisałem już wyżej). Używanie owego pojęcia jest nadużyciem, ponieważ sugeruje jednolitość

¹³ Proponuję, aby autor polemiki sięgnął do popularnonaukowej publikacji A. Zaręby, *Śląsk w świetle geografii językowej*, Ossolineum 1974, która wyjaśni mu niejedyn aspekt owego sporu i stanowisko polskich dialektologów.

¹⁴ Twierdzi słusznie, ponieważ gwary śląskie oderwane od wpływów innych gwar polskich i wpływu polszczyzny ogólnej zachowały wiele archaicznych właściwości systemowych i leksykalnych ze schyłkowego okresu staropolszczyzny, kiedy to wyłaniać się zaczęły nowożytne dialekty polskie.

¹⁵ T. Kamusella, *Kreol górnośląski*, „Kultura i Społeczeństwo” 1998, nr 1, s. 74 i nast.

(homogeniczność) górnośląskich form językowych, innymi słowy kreole górnośląskie niesłusznie nazywa się gwarami śląskimi. Ponadto termin *gwara śląska* jest motywowany politycznie, ponieważ udawał, że *gwara śląska* jest językiem staropolskim lub „dialektałną” odmianą standardowego polskiego. Po teźże dogłębnej diagnozie stanu dialektologii polskiej i jej metodologicznej mizeroty, proponuje autor własne ujęcie metodologiczne, mianowicie: teorię wykształconą w latach siedemdziesiątych – osiemdziesiątych przez językoznawstwo światowe, która pozwoli „analizować górnośląskie formy językowe i uniezależnić proces takiej analizy od ideologicznych potrzeb nacjonalizmu”¹⁶. Ową nową światową teorią, w ramach której autor analizował kształtowanie się stosunków językowych na Śląsku, stała teoria tzw. języków kreolskich.

Kilka słów poświęć zatem należy samej teorii. Językami kreolskimi nazywa się języki mieszane powstałe w niektórych skolonizowanych przez państwa europejskie społecznościach i przyjęte przez te społeczności jako ich języki etniczne. Języki kreolskie ukształtowały się przez uproszczenie systemu (zwykle morfologiczne) któregoś z języków kolonizatorów (angielski, francuski, hiszpański, holenderski, portugalski) i przesycenie go elementami leksykalnymi języka tubylców. Używane są między innymi na Haiti, Antylach, Jamajce, w południowych stanach USA. Tego rodzaju informacje dostępne są w polskich podręcznikach językoznawstwa ogólnego, jak też encyklopediach, zarówno tych starszych, jak i nowszych¹⁷. Mija się T. Kamusella z prawdą, twierdząc, że jest to teoria nowa. Otóż nie. Na problem języków kreolskich zwrócił uwagę niemiecki indoeuropeista Hugo Schuchardt (1842-1927). Problematyką interesowali się między innymi lingwiści: amerykański Edward Sapir (1884-1939) i francuski Antoine Meillet (1866-1936). Ich podstawowe prace ukazały się w tłumaczeniu polskim. Sporo publikacji szerokiego grona badaczy ukazało się w latach sześćdziesiątych i późniejszych, między innymi również w Poznaniu¹⁸. Były one dostępne polskiemu czytelnikowi w oryginale bądź w rosyjskim tłumaczeniu¹⁹. Dlaczego zatem w slawistyce nie używano pojęcia *języki kreolskie* do opisu stosunków językowych? Dlatego, że – po pierwsze – posługiwano się pojęciem *języka mieszanego*, które jest zakresowo pojęciem szerszym aniżeli język kreolski. Nie zakłada przy tym uproszczenia systemu (co jest istotą języka kreolskiego), a jedynie koegzystencję właściwości pochodzących z różnych systemów językowych. Po drugie – nie przenoszono bezrefleksyjnie teorii i terminologii wypracowanej dla opisu innej rzeczywistości językowej na stosunki środkowoeuropejskie. Wróćmy jednak do kreoli śląskich. Oto główne ogniwa rozumowania T. Kamuselli.

1. Na Śląsku już w czasach średniowiecza rodziły się pidżyny²⁰ jako efekt kontaktów ludności słowiańskojęzycznej z osadnikami niemieckimi. Do zasadniczego przełomu dochodzi jednakże dopiero w połowie XIX w., w związku z industrializacją Górnego Śląska. Do rozwijających się miast okręgu przemysłowego z jednej strony napływa miejscowa ludność wiejska, z drugiej duża liczba urzędników niemieckich i kadry technicznej. Sytuacja ta doprowadza do wytworzenia się pidżynów. Coraz szersze kontakty ludności miejscowej z niemiecką administracją, szkolnictwem, służbą wojskową itd., doprowadzają do stopniowego wyłaniania się kreola górnośląskiego. Proces objął cały Górny Śląsk, również Śląsk Cieszyński. Z tym, że po wchłonięciu Śląska Cieszyńskiego przez Polskę w 1919 r., na skutek wprowadzenia „ideologii nacjonalizmu” i „powszechnego szkolnictwa” doszło do releksykalizacji miejscowego kreola zachodniosłowiańskiego w stronę języka polskiego (sic!).

2. Znaczące przełomy w stosunkach językowych wyznacza rok 1921, a następnie rok 1945, pozostają one w związku ze zmianami przynależności państwowej Śląska i nacjonalistyczną polityką

¹⁶ *Op. cit.*, s. 75.

¹⁷ Por. przykładowo: Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, Warszawa 1968, czy też *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Ossolineum 1993.

¹⁸ Zob. D. De Camp, *The Field of Creole Language Studies*, „Studia Anglica Posnaniensia” 1969, t. 1, nr 1-2, s. 30-51.

¹⁹ Por. przykładowo tom *Nowoje w lingwistike VI. Jazykowyje kontakty*, red. W. J. Rosencwejg, Moskwa 1972.

²⁰ Język mieszany nie mający statusu języka etnicznego, czym różni się od języków kreolskich.

państwa polskiego wobec Niemców i Ślązaków. Szczególnie niekorzystna sytuacja zarysowuje się po 1945 r., kiedy to wyeliminowano na Śląsku język niemiecki i znacznie ograniczono użycie kreoli śląskich. Uwarunkowania zmieniają się dopiero po upadku komunizmu. Po przełomie 1989 r. następuje przywracanie języka niemieckiego w szkolnictwie oraz promocja kreoli górnośląskich w środkach masowego przekazu.

3. Śląski repertuar językowy przedstawia autor w postaci kontinuum odmian, których bieguny zajmują standardowe (używając oryginalnej terminologii) języki niemiecki i polski: *standardowy język niemiecki (Hochdeutsch)* – *niemieckie gwary śląskie – kreole* (kilka odmian o różnym stopniu nasycenia pierwiastkiem niemieckim lub polskim, bliższe niemczyźnie bądź polszczyźnie) – *gwary zachodnio-słowiańskie zreleksykalizowane w stronę języka polskiego – standardowy język polski*²¹. W najszerszym zakresie były i są używane kreole.

Dla niejęzykoznawcy skonstruowany przez T. Kamusellę model może wydawać się przejrzysty i prosty, a przez to przekonujący. Przecież rozwiązuje wreszcie problem opisu stosunków językowych na Śląsku. Niestety owa prostota nie idzie w parze z rzeczywistością językową, skomplikowaną i niejednoznaczną. Zanim przejdę do prezentacji odmiennej interpretacji zjawisk dwie uwagi o charakterze metodologicznym. Po pierwsze, analizując rzeczywistość językową, musimy odróżnić systemy językowe od tekstów (wytworów ludzi posługujących się owymi systemami). Po drugie, musimy przyjąć, że niektóre elementy opisów socjolingwistycznych okresu II poł. XIX w. (jak też epok wcześniejszych) – I poł. XX w. mają charakter wyłącznie hipotetyczny. Dotyczy to zwłaszcza zjawisk mieszających się w pojęciu języka mieszanego. Ze zrozumiałych względów nie mamy pochodzących z tego okresu nagrań mówionego (bo właśnie o tę formę chodzi) języka mieszanego ani odpowiednich zanotowanych tekstów. Opracowania lingwistyczne i zapisane teksty gwarowe pochodzące z tego okresu, począwszy od prac Lucjana Malinowskiego a skończywszy na monografiach Reinholda Olescha, nie potwierdzają hipotezy o istnieniu mieszanego systemu językowego na Śląsku. Formułowanie zatem wypowiedzi w kategoriach prawdy jednoznacznej, jak czyni to T. Kamusella, jest nieuzasadnione. Przytaczam zarys dalece odmiennej koncepcji.

W warunkach współistnienia dwóch języków zawsze tworzy się sfera kontaktów językowych sprzyjających powstawaniu mieszanych zjawisk językowych (tekstów bądź kodów mieszanych). Do silnych interferencji (wpływów językowych) dochodzi w mowie jednostek bilingwalnych, czego przejawem są teksty o mieszanych cechach językowych. Podkreślam, że owe wytwory, to jedynie teksty o mieszanych właściwościach językowych powstałe w specyficznych warunkach komunikacyjnych, a nie przejawy ukonstytuowania się nowych systemów językowych. W piśmiennictwie śląskim spotykamy nawet sporo tego rodzaju tekstów pisanych (np. tłumaczenia na język polski niemieckich pism administracyjnych). W sferze mówionej teksty o właściwościach mieszanych, tworzą też jednostki wyzbywające się rodzimego języka lub nabywające, zachowując rodzimy, nowy język (ale jeszcze go w pełni nie opanowały). Jeżeli procesy mają pewien zasięg społeczny pojawia się wrażenie istnienia trzeciego systemu. W istocie rzeczy mamy również do czynienia z tekstami o różnym stopniu interferencji polskich: mniejszych w przypadku, kiedy teksty tworzyli Niemcy w kontaktach ze Ślązakami nie rozumiejącymi języka niemieckiego, większych, jeżeli tworzyli je Ślązacy tracący rodzimy język (na skutek różnych uwarunkowań, w co głębiej tu nie wchodzę). Normą, do której nawiązywały owe teksty, była zawsze norma języka niemieckiego. Zaś stopień „niemieckości” owych tekstów zależał od stopnia opanowania niemczyzny. Język tekstów był wariantywny, niestabilny i indywidualnie zmienny. Potomkowie tych Ślązaków przechodzili już w pełni na język niemiecki. Fenomen ów przez cały okres przynależności Śląska do Niemiec był obecny w śląskiej rzeczywistości językowej. Ostatnim impulsem sprzyjającym zjawisku była zmiana stosunków językowych w 1945 r. Pozostała w Polsce niemieckojęzyczna grupa Ślązaków, jak też grupa Ślązaków słabo znających polską gwara śląską, przechodziła przez etap polonizacji języka i związanych z tym interferencji tekstowych.

²¹ T. Kamusella, *op. cit.*, s. 82.

Z takim mieszanym typem mowy spotykałem się, choć stosunkowo rzadko, u przedstawicieli starszego pokolenia (60-80 lat) na Opolszczyźnie jeszcze na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Sądzę, że w postaci zanikowej również dziś możemy się na takie zdarzenia natknąć w najstarszym pokoleniu Ślązaków. Także i w tym przypadku zjawisko nie ma charakteru „trzeciego kodu językowego”, społecznie dziedzicznego.

Hipotetycznie, obok omówionych zjawisk o charakterze interferencyjnym, mogliśmy mieć na Śląsku do czynienia z jeszcze innym wytworem dwujęzyczności, z odmianą mieszaną *sensu stricto*. Na skutek wpływów cywilizacyjnych j językowych tzw. substrat językowy (w naszym przypadku gwara śląska) zaczął się zmieniać pod wpływem języka dominującego (takim była niemieczyna). Gwara śląska nieprzystosowana do pełnienia funkcji języka sfery produkcji i techniki, administracji oraz życia miejskiego zaczęła wchłaniać potrzebne elementy z języka niemieckiego (leksyka, semantyka, frazeologia, wzorce tekstowe itp.). Tworzyły się również dublety: forma gwarowa – forma niemiecka, wykorzystywane wariantywnie, w zależności od typu kontaktu językowego. W miarę stabilizowania się nowych jakości językowych z ich pierwotnej obcości systemowej nikt nie zdawał już sobie sprawy, zaczęły być przyjmowane jako swoje. Powstała odmiana mieszana. Niewątpliwie z sytuacją sprzyjającą kształtowaniu się odmiany mieszanej mieliśmy do czynienia w uprzemysławiających się miastach Górnego Śląska, począwszy od II poł. XIX w. Można przypuszczać, że robotnik Ślązak posługiwał się ową wielce niewzorową niemieczyno – polszczyzną w kontaktach sfery produkcyjnej, może też administracyjnej, zaś gwary śląskiej używał w rodzinie i w sferze potocznej (życia codziennego). W miarę rozwoju społeczności miejskich mogło też dojść do poszerzenia funkcji owego *wasserpolnisch*, część ludności miejskiej zaczęła używać tego języka w potocznej sferze komunikacyjnej. Czy jednak taka odmiana się zrodziła, jak duży odłam Ślązaków posługiwał się nią i dziedziczył jako swój język etniczny? Te pytania pozostają bez odpowiedzi. W każdym razie zjawisko nie dotyczyło języka wsi. W gwarach oczywiście pojawiały się i utrwały germanizmy leksykalne, przez co jednak systemy gwarowe wcale nie traciły polskiego charakteru. Dla T. Kamuselli najczęściej używanymi odmianami językowymi na Śląsku były i są kreole (taki wniosek nasuwa się po lekturze jego prac), gwary śląskie zajmują pozycję marginalną. Według mojej wiedzy centrum repertuaru zajmowały gwary, zaś zjawiska wywołane dwujęzycznością były różnorodne. Odmiana mieszana, o ile istniała, używana była w społecznościach językowych górnośląskich miast przemysłowych.

Jeżeli chodzi o opis historycznych właściwości systemowych odmiany mieszanej, to możemy się pokusić o ich niedoskonałą i niepełną rekonstrukcję na podstawie ograniczonego korpusu tekstów (nie zapominajmy, że był to język mówiony, zaś zachowane teksty pisane bywają stylizowane, jak przykładowo *Tak na spas übersetzowane. Doktora Haasego (...)*²², i nie oddają istoty zjawiska). Co się zaś tyczy współczesności, to trzeba najpierw zebrać materiał w terenie, a z tym coraz gorzej, bo pokolenie, wśród którego ewentualnie można było notować zjawisko, szybko odchodzi. Nawiasem mówiąc, opisu takiego z pewnością nie dokona T. Kamusella, ponieważ nie bardzo wie, jak zbudowany jest system językowy i w jakiej hierarchii pozostają w stosunku do siebie poszczególne jego podsystemy, czego daje dowód, pisząc: „Proces kreolizacji wpływa na całość formy językowej, to znaczy: słownictwo (wraz z frazeologią i morfologią), składnię, system fonetyczny oraz system semantyczny (wraz z fonologicznym)”²³. Otóż *morfologii* nie należy podporządkowywać *słownictwu*, tym bardziej *fonologii semantyce*, która z kolei jest jednym z aspektów *słownictwa*. Wśród podsystemów języka nie wyróżnia się systemu fonetycznego tylko fonologiczny. Fonetyka bada przyrodniczą naturę dźwięków języka, a więc realizację fonologicznej warstwy języka. Opis taki zapowiadają natomiast badacze ośrodka katowickiego, warto też zapoznać się z nowszymi wynikami ich badań²⁴. Dlaczego nie opisano tych

²² *Tak na spas übersetzowane. Doktora Haasego żartobliwe spolszczenia poezji niemieckiej*, oprac. P. Obrączka, Opole 2002.

²³ T. Kamusella, *op. cit.*, s. 80-81.

²⁴ A. Skudrzykowa, J. Tambor, K. Urban, O. Wolinska, *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji*, Katowice 2001.

zjawisk? Otóż nie dlatego, że nie chcieli tego, jak suponuje T. Kamusella, nacjonalistycznie nastawieni polscy językoznawcy (a dlaczego nie zrobili tego badacze niemieccy?), tylko dlatego, że zarówno językoznawstwo przedstrukturalistyczne, jak i strukturalistyczne, w istocie rzeczy nie było zainteresowane tego typu tworamami. Uważano je za język zepsuty, którego analiza nie wnosi istotnych faktów do wiedzy o języku. Poczawszy od lat siedemdziesiątych, kiedy to upowszechniają się założenia socjolingwistyki, powstają w środowisku katowickich socjolingwistów prace poświęcone omawianym tu zagadnieniom.

„SŁOWNIK GWAR ŚLĄSKICH”

W ostatniej części wypowiedzi chciałbym odpowiedzieć na kilka innych zarzutów sformułowanych przez T. Kamusellę pod adresem redagowanego przeze mnie słownika, ponieważ poparte pseudonaukowymi wynurzeniami mogą sprawiać wrażenie prawdziwości. Wyłącznie z jednym argumentem krytycznym zgadzam się, mianowicie zbyt duża errata rzeczywiście utrudnia korzystanie ze słownika. No cóż, zespół zapłacił frycowe, na szczęście wychwycone niedociągnięcia dotyczą warstwy technicznej, nie zaś merytorycznej. Wypada mi solennie przyrzec, że nie powtórzą się one w kolejnych tomach. Przechodzę do meritum.

Geografia w Słowniku. Na s. XII *Wstępu* jasno stwierdziłem: „Śląsk pojmowany jest tu nie jako kraina geograficzna czy polityczna, lecz jako historycznie ukształtowany region etniczno-językowy, którego granice wyznacza obszar zwartej osadnictwa rdzennej ludności posługującej się rodzimym dialektem”. W dalszym ciągu bardzo dokładnie określam granice regionu, wymieniając miejscowości, przykładowo: „Od tego miejsca zachodnią linię graniczną gwar śląskich wyznaczają wsie powiatu opolskiego: Kuźnica Katowska, Kurznie, Karłowice, Stare Kolnie, Stobrawa” itd. W ten sposób określam podstawę geograficzną *Słownika*, omówienie znajduje się na stronach XII-XIV *Wstępu*. Opisując geografie wyrazów w artykułach słownikowych, podajemy miejscowości (wraz z powiatami), w których dane leksemy występują. W dalszej części *Wstępu* sygnalizuję, że ponieważ dysponujemy starszym materiałem, który umiejscowiony został bardzo ogólnikowo, to operujemy czasem nazwami subregionów *Dolny Śląsk*, *Górny Śląsk*, *Śląsk Cieszyński*, *Śląsk Opolski*. Przy czym dokładnym wyznaczaniem ich granic historycznych czy politycznych nie zajmuję się, bo dla geografii *Słownika* nie jest to potrzebne, ani tym bardziej nie jest celem opisu. Czy zatem T. Kamusella nie umie czytać, czy też z tupetem manipuluje tekstem, konstruując pseudodowody dla uzasadnienia swoich tez? Cały wywód geograficzny, jaki skonstruował w tekście polemiki jest zupełnie chybiony.

Przy okazji kilka uwag poświęcić należy terminologii geograficznej. T. Kamusella, stawiając mi kolejny zarzut, pisze: „Błędem wydaje się też podawanie nazw miejscowości leżących na terenie Czeskiej Republiki i Słowacji w polskim brzmieniu (Bogumin zamiast Bohumin, Czadca zamiast Čadca). Różnojęzyczne formy nazw miejscowych są istotnym elementem nacjonalizmów etnicznych. Dlatego w drugiej połowie lat 40. XX w. zniesiono tysiące nazw miejscowych na przekazanych Polsce *deutsche Ostgebiete*” (op. cit., s. 168). Autorowi zapewne chodzi o pisownię nazw, nie zaś o brzmienie, bo akurat zapisy *Czadca* i *Čadca* brzmią identycznie (pomijając niuanse polskiej i słowackiej wymowy ě). Jak na znawcę problematyki językoznawczej, udzielającego głębokich rad metodologicznych i merytorycznych, pomyłka zaiste drobna. Nie miejsce tu na polemikę dotyczącą problemu nazewnictwa geograficznego i nacjonalizmu oraz zmian nazewnictwa na przyznanych Polsce po wojnie Ziemiach Zachodnich i Północnych, na ten temat napisano bardzo wiele. Zapewniam też T. Kamusellę, że używając spolszczonych nazw miejscowych nie wywołałam konfliktu dyplomatycznego, nie mówiąc o konflikcie zbrojnym. Otóż stosowana w *Słowniku* forma zapisu jest zgodna z normami akceptowanymi przez wiele społeczności świata, w tym zgodna z normą języka polskiego (w przypadku Zaolzia nazwy

miejscowe mają ustalone formy polskie używane przez zamieszkałych tam Polaków). Proponuję, aby Szanowny Polemista przyswoił sobie zasady pisowni nazw obcych w języku polskim z jakiegokolwiek słownika ortograficznego. To ważne, być może wtedy nie będzie wykolejał polskiej ortografii, konstruując takie potworki, jak *Rejencja Oppeln (Opolska)*, *Oderberg (Bohumin)*²⁵, *Hrabstwo Glatz (Kłodzko)* i wiele innych, którymi przesycone i uduziwnione są jego prace.

Pochodzenie wyrazów. Autor polemiki pisze: „Zgodnie z ustaloną tradycją leksykograficzną Wyderka postanowił wyróżnić w słowniku germanizmy i bohemizmy. Czyni te słowa niejako obcymi względem domniemanego (sic!)²⁶ polskiego słownictwa dialektu śląskiego. Oczywiście można tutaj zaprojektować inne paradygmaty klasyfikacyjne” (s. 166). I w dalszym ciągu, wspierając końcowy efekt wywodami w rodzaju: „pamiętając o istnieniu języka morawskiego”, „jeśliby przyjąć dialekt górnośląski za część etnolektu czeskiego”, T. Kamusella proponuje uwzględnienie następujących zapożyczeń: germanizmów, bohemizmów, morawianizmów i polonizmów. Jakoś dziwnym trafem, po raz kolejny, nie zauważa założeń *Słownika* sformułowanych w jego *Wstępie*. W *Słowniku* sygnalizujemy wszelkie zapożyczenia obce, nie tylko czeskie i niemieckie, ale też francuskie, łacińskie, słowackie, rumuńskie, węgierskie itd., o ile nie przedostały się do gwar poprzez polszczyznę ogólną. Gwary morawskie traktujemy, zgodnie z przyjętą w lingwistyce sławistycznej interpretacją, jako gwary języka czeskiego²⁷. Warto w tym miejscu parę słów poświęcić nie tyle językowi morawskiemu, co mitowi morawskiemu na Śląsku. Otóż w potocznej opinii wielu Ślązaków wpływy morawskie sięgają głęboko w kulturę śląską, czyniąc z niej twór o charakterze niemiecko-polsko-morawskim. Nie wypowiadam się co do innych sfer kultury. Stwierdzam natomiast, że w dziedzinie językowej przejawy wpływu gwar morawskich, czy też szerszej języka czeskiego, na gwary północnego i środkowego Śląska są niewiele większe aniżeli w polszczyźnie ogólnej. Stopniowo zwiększają się w gwarach południowego Śląska w miarę zbliżania się do czeskiego obszaru językowego. Nie mówię przy tym o laskich gwarach przejściowych na terenie Polski, lecz polskich gwarach śląskich²⁸. Twierdzenie, że „język morawski i górnośląski dialekt słowiański genetycznie były bliższe sobie nawzajem niżli standardowemu czeskiemu i polskiemu” (s. 165) jest absurdalne tak ze względów systemowojęzykowych (dzieli je typowe dla polszczyzny i czeszczyzny kontrasty językowe), jak i historycznojęzykowych.

Zapis fonetyczny. T. Kamusella postanawia nie pozostawić na *Słowniku* suchej nitki. Krytyka objęła również zasady zapisu fonetycznego, polemista stwierdza: „Przyjęta pisownia fonetyczna w dużej mierze nawiązuje do tego zapisu, który Olesch zastosował w dwutomowym słowniku dialektu okolic St. Annaberg (Góry św. Anny). Można by o tym napomknąć w przypisie. Powstaje też pytanie, dlaczego nie zdecydowano się dokonać zapisu fonetycznego przy pomocy *International Phonetic Alphabet (IPA, Międzynarodowy Alfabet Fonetyczny)*” (s. 167). Mocne stwierdzenie. W pierwszym członie wypowiedzi posądzony jestem o plagiat, w drugim o ignorancję. Otóż nieprzygotowanie autora polemiki do pracy naukowej w dziedzinie lingwistyki po raz kolejny ujawnia się w całej okazałości. R. Olesch we wspomnianej monografii zastosował transkrypcję słowiańską (słowiański alfabet fonetyczny; nawiasem mówiąc, fraza *międzynarodowy alfabet fonetyczny* nie jest nazwą własną, toteż nie należy jej pisać dużymi literami, ponadto chodzi Panu zapewne o alfabet ze skrótem *API, Association Phonétique Internationale*, tj. Międzyrodowe Towarzystwo Fonetyczne). Zespół redakcyjny *Słownika* niczego

²⁵ Mnie nie wolno pisać Bogumin, ale T. Kamuselli, zapewne w imię wyższych racji, wolno pisać Oderberg.

²⁶ Uwaga moja, B.W.

²⁷ Nie będą tu rozwijał dyskusji nad statusem lingwistycznym morawszczyzny. Proponuję T. Kamuselli, aby przestudiował odpowiednią literaturę przedmiotu, jest bogata i łatwo dostępna (przykładowo w Opolu wydawana jest monumentalna seria *Najnowsze dzieje języków słowiańskich*, wystarczy sięgnąć po odpowiednie tomy).

²⁸ Czasem przywołuje się fakt istnienia laskiego języka literackiego, czynią to autorzy nieznaną bliżej czeskich stosunków językowych, czyni to też T. Kamusella. Otóż jest rzeczą znamionną, że język laski, stworzony na bazie gwar laskich, pozostaje wyłącznie językiem twórczości jednego poety i jednocześnie kodyfikatora laszczyzny Ondry Łysohorskiego.

z dzieła R. Olescha nie ściągnął, nie trzeba więc niczego w przypisie napomykać²⁹. Po prostu, stosujemy konwencjonalny zapis fonetyczny. Dlaczego zapis słowiański, a nie zapis API? Po pierwsze dlatego, że materiał, jakim dysponujemy, zapisany został w transkrypcji słowiańskiej, przetwarzanie olbrzymiej liczby zapisów na inny alfabet graniczyłoby z absurdem. Po drugie dlatego, że w sławistyce stosowany jest zapis za pomocą alfabetu słowiańskiego. Po trzecie dlatego, że dla czytelnika *Słownika* niefilologa zapis słowiański jest łatwiejszy do odczytania (może być odczytywany intuicyjnie), filologami zaś się nie przejmuję, ponieważ ci, którzy zostali solidnie wykształceni, znają różne konwencje zapisu i wiedzą, w jakich pracach poszczególne z nich są preferowane i stosowane.

Co to jest słownik gwarowy? Pod adresem redaktora *Słownika* wysuwa T. Kamusella wiele postulatów. O jednych już była mowa wyżej, inne zadziwiają mnie głębią myśli równie jak poprzednie. Kuriozalny jest chociażby postulat, aby hasła w słowniku zaopatrywać w angielskie tłumaczenia. Zaskakuje mnie dezzyderat wydania w ramach *Słownika* odrębnego tomu poświęconego społecznym uwarunkowaniom stosunków językowych, ponadto – jak pisze autor – tom taki „można by wzbogacić opisem wariacyjnym podstawowych systemów gramatycznych występujących w dialekcie górnośląskim oraz wyborem ciekawszych tekstów spisanych i wydrukowanych w tym dialekcie” (s. 171). Wszystko to świadczy o tym, że T. Kamusella nie orientuje się w przedmiocie leksykografii. Wystarczy sięgnąć po którykolwiek z licznych podręczników do leksykologii i leksykografii, aby dowiedzieć się, co to jest słownik gwarowy i jakie są zasady (w tym dobór źródeł) i cele jego tworzenia. Dowiedziałby się wtedy polemista, że słownik gwarowy to słownik jednojęzyczny, że objaśnia wyrazy gwarowe definicjami w języku literackim, że jego podstawowym celem jest archiwizacja słownictwa gwarowego, popularyzacja zaś celem wtórnym. Dowiedziałby się również, że słownika jako gatunku piśmiennictwa nie należy mylić z monografią i wiele innych ciekawych rzeczy przydatnych aspirującemu do „...znawstwa” człowiekowi.

UWAGI KOŃCOWE

Nie ustosunkowałem się do wielu innych niuansów myśli naukowej T. Kamuselli. Moja wypowiedź i tak rozrosła się już do sporych rozmiarów. Cały wywód, może swym dydaktyzmem nudzący trochę czytelnika, formułuję dlatego, aby pokazać szarość białych plam odkrywanych przez T. Kamusellę. Posądzając polskich badaczy o podszyty nacjonalizmem brak obiektywizmu, nie zauważa, że wpadł w sidła polonofobii. Widać, że T. Kamusellą targają bardzo silne emocje, skoro tak bezrefleksyjnie odsłania słabe strony swojej wiedzy naukowej. Chciałbym również uzmysłwić recenzentom jego prac³⁰, jak (używając modnego słownictwa) „nieprofesjonalną odwalili robotę”, dopuszczając je do druku jako naukowe. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Znając polemiczny zapał T. Kamuselli, oświadczam z góry, że dalszej polemiki nie podejmę. Powody wyjaśnia niniejszy tekst.

Bogusław Wyderka

²⁹ Gdyby T. Kamusella znał inne monografie gwarowe, w ogóle nie postawiłby takiego zarzutu. Niestety, zna tylko książkę R. Olescha.

³⁰ Część ze znanych mi publikacji T. Kamuselli z pewnością nie była recenzowana, dotyczy to przede wszystkim cytowanej już wyżej publikacji zamieszczonej w „Sprawach Politycznych”, jak też broszury „Schlonsko: Hornf Slezsko, Oberschlesien, Górny Śląsk” wydanej przez Elbląską Oficynę Wydawniczą, Elbląg 2001. Nie wierzę natomiast, aby artykuł poświęcony kreolom górnośląskim zamieszczony w poważnym periodyku naukowym, jakim jest „Kultura i Społeczeństwo”, nie był recenzowany.